



Czy zakonnik jest ideałem człowieka? Czy Bóg zamyślił Adama jako zakonnika? Te i inne pytania mogą się wydawać prowokacją przeciwko stanu zakonnemu. W pewnym sensie w taki sposób został zrozumiany mój artykuł o ślubach zakonnych (patrz nr 19 2009 r.) przez niektórych czytelników. Słusznie zostało zauważone, iż stan zakonny w chrześcijaństwie ma na tyle różnorakie formy, że się wydaje, iż nie sposób ich zmieścić w ramach jednego wyznania. Weźmy jako przykład misjonarzy, którzy są skoncentrowani na pomocy człowiekowi w potrzebie i stanowczo kontrastujących z nimi zakonników kontemplacyjnych, pogrążonych w świętą obojętność i kontemplujących Boga. Paradoks. Ale ten paradoks jest tylko zewnętrzny, powierzchowny. Pogłębienie zaś chrześcijańskiego rozumienia świata wszystko ustawia na swoje miejsca. Odsłania się genialnie prosty sens.

†

Po co Bóg stworzył człowieka?

Żeby zrozumieć stan zakonny, należy powrócić do głębokiego sensu istnienia człowieczeństwa. Po co został stworzony człowiek? Żeby poznać (odkryć miłość) i pokochać (odpowiedzieć na miłość) Boga. Łatwe. Bóg to „My” (Trzy Osoby), człowiek to również „my” (ludzie). Stosunki pomiędzy osobami w istocie swej są sprowadzane do stosunków miłości (w głęboko osobowym rozumieniu). Żeby kochać, powinno być „my” (kilka osób). „Kocham” – znaczy „chcę”, a „chcę” możliwe jest tylko jako akt dobrej woli. Żeby chcieć, trzeba mieć do tego zdolność (wolę). Dlatego ludzi należało stworzyć wolnymi. Ponieważ dopiero wtedy oni będą mogli realizować ten początkowy Boży zamiar (odwzajemnić Jego Miłość). Lecz swoboda ludzkiej woli może zostać wykorzystana i w odwrotnym kierunku („nie chcę”). To właśnie i jest grzechem: człowiek odwraca się od racji (sensu) swego istnienia. Grzech pierworodny w istocie można sprowadzić do wyrażenia: „Nie chcę jak Bóg, chcę inaczej (jak proponuje szatan)”. Człowiek dokonał swego, chociaż i błędnego, wyboru, posługując się zdolnością wybierać (korzystać ze swobody woli). Bóg nie życzył zapędzić go z powrotem do Nieba, ponieważ nie ma miłości z przymusu, ona jest możliwa wyłącznie jako wolny akt osoby. Należało tylko czekać, aż człowiek się opanuje, i dopomóc mu przekonać się o błędności grzesznego wyboru, dopomóc wrócić do kochającego Boga. Dlaczego ludzie nie chcą Boga?

Upojony możliwością pobyc dla samego siebie Bogiem (swoboda woli), samemu decydować, co dobrze, a co źle, co ma sens i jest poprawne, człowiek zapomniał, iż swoboda jest niepodzielnie związana z odpowiedzialnością. Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Być Bogiem – znaczy być samowystarczalnym, zaopatrywać samego siebie, tworzyć, kontrolować procesy. Cała historia ludzkości po grzechu pierworodnym jest okropnym dramatem przetrwania człowieka, który próbuje udowodnić Bogu, że sam potrafi im być. Nie trzeba być wielkim logikiem bądź prorokiem, by zrozumieć, czym cała ta „zabawa” się skończy.

Niektórzy ludzie, zrozumiałwszy bezsens człowieczej zabawy z Bogiem, lecz jednocześnie nie chcąc do Niego powracać, wybrali wariant „jeżeli nie po mojemu, to i nie po Twojemu”. Jest to szlak świadomie tonącego w grzechach, świadomie osądzającego siebie na zgubę stworzenia. Ciężko nawet wyobrazić sobie głębię pokuty Boga, na oczach którego świadomie idzie na zagładę dusza, śpiesząca się znienawidzić Tego, Kogo jeszcze nie poznała. Dlaczego ludzie uciekają przed Bogiem?

W porzuciwszym Boga człowieczeństwie w ciągu całej historii byli ludzie, którzy uświadamiali, iż racja (sens) jest ważniejsza od ślepej swobody (woli). Ludzie, w sercach których rozpalał się płomyk szukania prawdy, nie potrafili znieść marazmu zgłupiałego od swawoli człowieczeństwa. Co ma robić osoba, która nagle zaczęła odkrywać rzeczywisty układ rzeczy w świecie? Nadal udawać, że wszystko jest w porządku, jeżeli nie jest? Udawać można przed kimś i to tylko w krótkim czasie. Lecz nie przed sobą i nie przez całe życie.

Niektórzy z tych, kto może na razie intuicyjnie zaczęli łapać sens, przestraszyli się tego, na ile radykalnie będzie należało zmienić swe życie, które dotąd płynęło po grzesznym korycie zguby. Trzeba będzie pójść pod prąd swawolnej i grzesznej ludzkości, zamiast poszukiwania szczęścia na szczeblu poziomym (ziemskim) przestawić się na pionowy (niebieski). Należy zmienić wszystkie kategorie myślenia, skalę wartości, życiowe cele i priorytety. Strach i wątpliwości. „Nie dam rady. Zamknę oczy, może uda się zasnąć, zapomnieć o rzeczywistości, odurzyć się rozkoszą swawoli i popłynąć z prądem”. Życie takich ludzi przeistacza się w piekło na ziemi. Oni są świadomi bezsensowności bezbożnego świata, lecz nie mają odwagi zaufać Miłości Stwórcy, zaufać Chrystusowi. Wielu z nich po długim okresie ucieczki od Boga łamie się z bezradności, niezdolności nadal uciekać i dopiero wtedy oddaje się w Jego ręce. Oni drżą przed Bogiem, ponieważ poznali Prawdę o świecie, lecz nie poznali Prawdy o Miłości Boga, wsławionej w Chrystusie. Dlaczego powstał stan zakonny? Pojawili się również ludzie, którzy otworzyli się na poznanie prawdy nie tylko o świecie, lecz i o Bogu. Tak się zachwycili ponadnaturalnym sensem i miłością, że niczym już nie można było ich zwabić. Właśnie tacy wierzący w szeregach pierwszych chrześcijan zostawali zakonnikami. Tak się zachwycali kochającym Bogiem, że gotowi byli biegnąć na kraj świata, tylko żeby nikt im nie przeszkadzał być z Nim nie po śmierci, a już tu, na ziemi. Dziwi wielu współczesnych chrześcijan to, że ci zakonnicy biegli w pustynie, góry, nie dbali o swój wygląd. Byli w takim stopniu zauroczeni Wiekuistym, iż nie zwracali uwagi na przejściowe. Ich droga, na żal, nie była idealna. Ucieczka od świata ludzi nie ratowała od zniekształcenia własnej natury, co sprytnie wykorzystywały demony. Niedoświadczony zakonnik-pustelnik mógł odebrać demona jako anioła światła. Dlatego pustelnicy zaczęli się jednoczyć we wspólnoty zakonne, żeby wspólnymi staraniami podtrzymywać się nawzajem w kontemplowaniu Wiekuistej Miłości Stwórcy i Zbawiciela. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa pojawiła się możliwość organizacji życia takich ludzi. Zaczęły powstawać pierwsze klasztory. Chrześcijański lud ciągnął się ku zakonnikom w poszukiwaniu mądrości i rady. Pod wpływem potrzeby pomocy wiernym odbyło się naturalne rozgałęzienie stanu zakonnego na zamknięty na świat, skoncentrowany wyłącznie na stosunkach z Bogiem, i

otwarty na świat, skierowany na pomoc wiernym w ich życiu chrześcijańskim.

Z ciągiem czasu krystalizacja tych dwóch form stanu zakonnego, jak również pewne ich przemieszanie doprowadziły do uformowania trzech (teraz już uznanych za klasyczne) typów stanu zakonnego: 1) kontemplacyjnego (contemplatio- kontemplacja (Boga), czyli skoncentrowanego na kontakcie z Bogiem, 2) czynno-kontemplacyjnego – skierowanego zarówno na kontakt z Bogiem, jak i na pomoc wiernym, 3) czynnego – skierowanego na pomoc wiernym. Wszystkie te trzy formy stanu zakonnego znalazły swe odzwierciedlenie w wielkiej ilości zakonów i wspólnot zakonnych, znanych chrześcijańskiej historii i współczesności. Jednak niezależnie od formy treść zostaje ta sama: pogłębienie poznania i jedności z Bogiem, który otwiera horyzonty pomocy bliźniemu. Czy stan zakonny jest ucieczką od ciężaru rzeczywistości?

Tu się zbliżamy do istoty pytania o stan zakonny, który w oczach sekularyzowanego (bezduchownego) człowieka może się wydawać ucieczką nieudacznika przed niełatwą rzeczywistością życia. Odpowiedź jest prosta. Stan zakonny jest nie ucieczką, lecz przeskokiem osoby od formy życia w grzesznym świecie do jakiejś (w jakim tylko stopniu jest to możliwe w ziemskim wymiarze) formy nawrócenia się człowieka do Boga. Dlatego zakonnik nie ucieka, a zmienia styl życia ze skali poziomej (ziemia-ziemia) na pionową (ziemia-niebo). Jednak to jest jeszcze dalekie od ideału (niebo-niebo). Dlatego Bóg nie zamyślił Adama jako zakonnika. Stan zakonny jest radykalną próbą nawrócenia się człowieka do Boga tu i teraz. I prawda jest w tym, że próba ta nie byłaby możliwa i nie miałaby powodzenia bez ścisłego kontaktu osoby człowieka z Osobami Boga.

Na tle tych rozważań, uważam, staje się zrozumiałe, iż osoba neurotyczna (niezgodna, zastraszona pogrozkami rzeczywistości) nie będzie mogła schować się od swych strachów z klasztorze. Nawet jeżeli przyjdzie do klasztoru człowiek, który nie szuka Boga, lecz ucieka od siebie, nie zatrzyma się tam długo. Uciekać od rzeczywistości człowiek może tylko do świata marzeń, fantazji. Chrześcijaństwo jako droga intensywnego nawrócenia się stworzenia do Stwórcy ciągnie ludzką osobę w głębię realizmu. I dramatyczny paradoks współczesności polega na tym, iż zakonnik (niby uciekając od „wilczego” świata) w większym stopniu żyje realizmem, niż sceptyczny merkantylista, któremu się wydaje, że on żyje w rzeczywistym świecie.